

# TYGODNIK SUWAŃSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

## CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach:      rocznie 5 rb.      kwartalnie 1 rb. 25 kop.  
Z przesyłką pocztową      „      6 rb.      „      1 rb. 50 kop.  
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

## CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop.  
Za wiersz petitowy 20 kop.  
Przy kilkakrotnym ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

Ogłoszenia do „Tygodnika Suwałskiego“ przyjmują w Warszawie: Dom Handlowy L. i E. Metzl & Co.—Marszałkowska 130, Biuro Ogłoszeń Ungra—Wierzbowa 8, „Nowy Kantor Dzienników“—Rymarska 16, Biuro Ogłoszeń I. Buchweitz—Marszałkowska № 120 w Wilnie—Biuro Ogłoszeń Skarżyńskiego, Tatarska № 12; w Hijowie—Biuro Ogłoszeń „Lux“, № 36 Kreszczatik; w Petersburgu—Edmund Kmita, Z abałkański prosp. 20.

**I. DUDAŁO**

Skład Szyb i Luster Marszałkowska 104, skład w podwórzu; (w domu narożnym wprost) Szklenie domów, kościołów, fabryk Widok 26, sklep i kantor front. Telefon 34—07. Warszawa. (dworca D. Z. W.-W.) i t. p. w Warszawie i na prowincji Szklta techniczne: rury, cylindry, aparaty, cegła, dachówka—szklane, Djamenty szklarskie etc.

1—3

**CZAS**

odnowić prenumeratę na kwartał drugi 1910 roku.

**Władysław Bujnowski**

GEOMETRA PATENTOWANY

Suwałki, ul. Kowieńska № 52

przyjmuje wszelkie roboty pomiarowe i niwelacyjne; parcelacje majątków ziemskich, kolonizacje gruntów wiejskich, usuwanie szachownic i serwitutów, urządzenie płochozianów.

3—3

9—12

**St. WYSOCKI**

FABRYKA ROBÓT KOŚCIELNYCH I SALONOWYCH

założona w r. 1869.

Warszawa, Nowy-Świat № 21. Tel. № 198—18.

Wykonywa i poleca: Oltarze, Ambony, Chrzcielnice i t. p. Odnawianie robót, w zakres pozłotniczy i malarski wchodzących. Na składzie wielki wybór ram gotowych oraz obrazów olejnych rodzajowych i treści religijnej.

Niszczenie **GRZYBA DRZEWNEGO**, krycie dachów papą gudronitową, osuszanie wilgotnych pomieszczeń, wentylacja, izolacje fundamentów, sklepień i t. p.

Biuro Techniczne „Gudronit“

**W. Ciszewski, Warszawa, Krak.-Przedm. 17, tel. 11—45.**

**Kupno, sprzedaż, parcelacja majątków, regulacja hypotek, lokata kapitałów**  
**ODDZIAŁ INTERESÓW HYPOTECZNYCH**  
**Domu Bankowego „Felicjan Sokołowski“**  
WARSZAWA, KRAK-PRZEDM. 5.

2—3

*Kędy droga.....*

Motto: „.....my potrzebujemy ludzi których oczy są skierowane ku gwiazdom, ludzi, niezapominających jednak że nogami stoją na ziemi—a więc takich, którzy, dążąc ku ideałom, uprzytomniają sobie jednak zawsze, że ideały te tylko praktycznymi środkami dadzą się osiągnąć i urzeczywistnić“. ROOSEVELT.

Średnia Szkoła Polska, dzieło współczesnego pokolenia, przygarnęła do swego łona około 8 tysięcy uczniów. Po czterech latach istnienia nadszedł wreszcie czas, gdy pierwsze szeregi wychowanców opuszczają jej progi i udają się w świat daleki w celu zdobycia samodzielnego stanowiska. Równocześnie z tem tak ważnem i radosnem dla narodu polskiego zjawiskiem powstaje kwestja: w jaki sposób młodzież ta zabezpieczy sobie przyszłość. Jak przed 5 laty społeczeństwo polskie zajmowało się tworzeniem szkoły, tak teraz obowiązkiem jego staje się losem jej wychowanców. Ten ważny problemat naszego życia socjalnego zamierza rozwiązać społeczeństwo Ziemi Suwałskiej przez powołanie do życia T-wa Pomocy dla byłych wychowanców Szkoły Handlowej w Suwałkach; stawia ono w tym kierunku pierwsze dopiero kroki. Cel T-wa i środki są znane czytelnikom z № 9 „Tyg. Suw.“. Chciałbym tylko wyświetlić zasadnicze pytanie, jak należy obrócić pieniądze, by one przyniosły krajowi największy pożytek.

Część młodzieży naszej, nie obdarzona prawami wojskowości, pozbawiona wstępu do uniwersytetów i polite-

chnik rosyjskich, będzie musiała z konieczności zaniechać naogół wyższego wykształcenia, a szukać innych dróg dla zdobycia chleba. I to nie będzie jej nieszczęściem. O ile brak ulg wojskowych dotkliwie daje się odczuć, o tyle utrudniony wstęp do politechnik i uniwersytetów zrzuci młodzież polską z utartego szlaku, prowadzącego do upragnionego skarbcza patentów.

Dzisiaj aż nadto boleśnie zdobyliśmy przekonanie, że posiadać patent nie znaczy mieć zapewniony byt. Pomijanie Polaków przy obsadzaniu rządowych posad w Królestwie, rugowanie ich z posad w Cesarstwie (naprz. z kolei południowo-zachodnich), narzekanie oficjalnych sfer na „zaśmiecanie instytucji sądowych żywiołem polskim“, wszystkie zresztą reguły polityki rosyjskiej względem nas potrafią wreszcie przejść przez twarde nasz czerep, by wzniecić w naszej świadomości myśl, że my, jako „inorodcy“, nietylko nie możemy liczyć na otrzymanie jakichkolwiek posad rządowych, lecz odwrotnie, musimy być przygotowani na utracenie nawet tych stanowisk, jakie zdobyliśmy dzięki naszej pracowitości, ciągłym wysiłkiem i wyrzeczeniem się swego pochodzenia. Tedy dla nas, jako „inorodców“, wszelkie patenty tracą swą wartość. Patenty i dyplomy niezależnie od tego zmniejszyły ją z powodu nadprodukcji w samym kraju. Z powodu olbrzymiej konkurencji ludzi „opatentowanych“ duży procent ich otrzymuje wynagrodzenie wprost liche, a w każdym bądź razie niepozostające w żadnym stosunku do nakładu, ilości lat ciężkiej pracy, a przede wszystkim włożonego kapitału. Nic też dziwnego, że rozgoryczenie, ogarniające często całe życie, było jedyną reakcją jednostek na marne wynagradzanie posady, otrzymanej po wytężonej, rujnującej energję życiową, a często i zdrowie, studenckiej pracy. Traciły na tem jednostki,

traciło społeczeństwo, lecz pomimo tego nikt nie chciał uznać szkodliwości dążenia do kierowania pracą w tych dziedzinach, gdzie brakowało wypełniających samą pracę. My, Polacy, (przyznajmy się do tego szczerze) jesteśmy narodem, posiadającym najwięcej biurokratyczno-urzędniczej limfy i cały tragizm naszego położenia polega na tem, że nie możemy jej zamienić na twórczą krew, nadającą całemu organizmowi siłę i zdrowie. Czas wreszcie, aby społeczeństwo nasze zrozumiało, że nas nie stać na to, abyśmy produkowali inteligencję uniwersytecką na wywóz, na eksport wschodni, z uszczerbkiem naszym tworzyli kadry biurokracji na wschodzie. Dla nas, jako dla narodu, to są siły stracone. Polska biurokracja na wschodzie—to lato-rośl, która, oderwana od pnia rodzinnego, gdzieindziej zapuszcza korzenie. Ssie ona z ziemi inne soki i wskutek tego już w drugim pokoleniu nie odróżnia się niczem od pochłaniającego ją żywiołu. Nie! Do życia i rozwoju potrzebne są nam nowe tory. (d. n.) *Jurjan.*

#### KIEDY?

Ktoś głosił światu święto Zmartwychwstania  
i rozkwit ducha wśród kamiennych brył.  
Grób miał się wstrząsnąć, śmiertelne więzania  
pęknąć od mocy utajonych sił.

Ktoś głosił światu, że z wiosny poczęciem  
zerwą się pęta kryształowych wód,  
że wilk krwiożerczy zbrata się z jagnięciem  
i w przyszłość jasną—naprzód—pójdzie lud.

Ktoś głosił światu, że w przestworach buja  
skrzydlatych duchów archanielski rój,  
że Zmartwychwstania zagrzmi Alleluja,  
skończy się nędza, o kęs chleba bój.

8)

SELMA LAGERLÖF.

## SKARB PANA ARNE

przekład ze szwedzkiego MARJI MARKOWSKIEJ.

### W blasku miesiąca.

Jakoś we dwa tygodnie po śmierci pana Arne przyszły dziwnie jasne księżycowe noce. Takiego właśnie wieczoru jechał Torarin drogą, skąpaną w srebrzystej poświacie. Coraz to wstrzymywał konia, jakby niepewny, czy dobrze jedzie. A przecież nie otaczał go żaden przepaścisty mroczny bór, jeno otwarta równina, na której wznosiły się liczne kamieniste pagórki.

Biały roziskrzony śnieg okrywał wszystko dokoła. Że spadł był czasu zupełnej ciszy, więc też słał się wszędzie równo bez zasp i zwalów. Jak oko śleгло, widniała jeno gładka jednostajna równina i kamieniste pagóry.

— „Cóż, Grimie, piesku mój“—mówił Torarin— „żebyśmy to dopiero dzisiejszego wieczora tędy po raz pierwszy jechali, myślelibyśmy, że mamy dokoła najprawdziwszą równinę. Ale zastanowiłoby nas przecież to, że ziemia taka gładka, a na drodze ani kamieni, ani wybojów. A cóżto też za okolica, mówilibyśmy sobie, że nie masz ani rowu, ani płotu, ani krzaczka, ani nawet badyła lichego nad śniegiem? Nie uświadczy też rzeczki, ani strumyka, które i w największe zimno znaczą się ciemnymi pręgami na śniegu“.

Torarin bawił się doskonale tem głośnem rozmyślaniem, a i Grim był widocznie zadowolony. Nie ruszał się ze swego miejsca na wozie, leżał spokojnie i mrużył oczy.

Właśnie jednak, gdy Torarin przestał mówić, przejechali obok wysokiej wiechy.

— „Żebyśmy tu pierwszy raz byli, Grimie, mój piesku“—zaczął znów Torarin— „powiedzielibyśmy: a cóżto za równina, że stawiają na niej takie znaki, jak na morzu? Jużćie nie jest to chyba morze, powiedzielibyśmy sobie wreszcie. Bo i jakożby to być mogło? Ta krzepka pewna ziemia pod nami—miałyby się kiedyś w szczerą wodę obrócić? A one skaliste pagóry, złączone gładką równiną, miałyżby stać się wysepkami i schemami, które spieniona fala rozdziela? Jako żywo nie uwierzylibyśmy, prawda, Grimie, piesku mój?“

I zaśmiał się Torarin, a Grim wciąż leżał i mrużył oczy. Wóz jechał dalej i skręcił za wysokie skaliste wzgórze. Torarin wydał okrzyk podziwu i aż ściągnął lejce i w dłonie uderzył z wielkiego zdumienia.

— „Grimie, piesku mój, a nie chciałeś wierzyć, że na morzu jesteśmy! No patrzże teraz, patrz! Podnieśże się, a zobaczysz ten wielki statek przed nami. Aha, nie chciałeś wierzyć wiechom, teraz musisz. Jakoż ci teraz przeczyć, że nie po morzu jedziemy?“

Chwilę jeszcze stał Torarin i patrzył na uwięziony wśród lodu wielki statek. Wyglądał on rzeczywiście dziwnie, jakby zabłąkany wśród wielkiej śnieżnej przestrzeni.

Zamilkły dzwony. Kołyszą się senne  
na szczytach starych, niebotycznych wież.  
Lecz nieszczęście ludzkich morze jest bezdenne,  
wilk ma nie jedno, ale tysiąc leż.

Zamilkły dzwony, jako ludu serce,  
nie śmia już głośno skargą bólu wyć.  
A w tej życiowej o dolę szermierce  
niejedno serce też przestanie bić.

Zamilkły dzwony, ale nie nadługo!  
Zadźwięczą wkrótce, głosem zbudzą dal...  
Lecz co tą dźwięków poleje się smuga—  
akord tryumfu, czy też rozpacz, żal?

Czy dzwon się słodko, radośnie rozbuja,  
oczekiwany, wolny budząc świt,  
czyli wyśpiewa hejnał: Alleluja!  
czy dźwięki w ostry zamieniają się zgrzyt.

...Cicho. A w duszach wciąż oczekiwanie,  
Oczy lśnią smutno blaskiem gorzkich łez.  
Kiedyż zaświta nasze Zmartwychwstanie,  
a dzwon wygłosi nieszczęście naszych kres?..

Domostawa.

## 5) Genjalny wyraz epoki.

KODEKS HUBER'A

Wielkim jest, zaprawdę wielkim, cały kompleks postanowień naszego kodeksu w przedmiocie *Praw dzieci nieślubnych*. Więc przedewszystkiem kodeks Huber'a bierze rozbrat z osławioną, a dzisiaj już dziką zasadą prawodawstwa francuskiego: „La recherche de la paternité est interdite”—Poszukiwanie ojcostwa zabronione. Przeciwnie—teraz prawo i sądy stają wręcz w obronie pokrzywdzonego dziecka, a choćby i dorosłego „nieprawe-

go“ i gwarantują mu nietylko pozycję majątkową matki i ojca. Dalej zasada: I spadkobiercy „nieprawego ojca“ odpowiadają za tegoż. Wreszcie art. 32—korona! „Jeżeli matka otrzymała od uwodziciela przyrzeczenie ślubu, lub gdy związek małżeński był skutkiem występnego aktu ze strony mężczyzny (uwiedzenie, gwałt, oszustwo co do osoby...), sędzia ma prawo ogłosić pozwanego ojcem z przyznaniem dziecku *wszystkich* praw stanu, więc nazwiska ojca, pozycji majątkowej tegoż, jak i wszelkich innych praw sukcesyjnych“. A więc „causa finita“.

Niema w takim razie nieprawego dziecka, jest tylko niegodny ojciec, którego wyrokiem sądu należy nauczyć spełniania swoich obowiązków.

Takie prawo to dosłownie sumienie dla danego gatunku bezsumieniowców.

*Prawo kobiety*. I znów pełna rehabilitacja grzechów przeszłości, choćby i kodeksu Napoleona. Prawda, że i tu, w kodeksie Huber'a, prawo stoi na straży związku małżeńskiego, ale jakże mu daleko do... roli żandarma. Tu prawo traktuje swoją misję tak, jak ją już przed 4150 laty rozumiał despota asyryjski Hammurabi, gdy na bazaltowym słupie w naczelnych słowach swego kodeksu wyrył: „Hammurabi daje te prawa, aby broniły słabszego przed mocniejszym“.

Tak będzie od dzisiaj i z kobietą w Szwajcarii, gdzie cała tendencja odnośnego prawodawstwa Huber'a stoi w obronie praw kobiety.

Posłuchajmy choć tego paragrafu: „Gdy mąż choćby tylko lekceważył swoje rodzinne obowiązki, lub gdy postępowaniem swoim naraża interesy, stan majątkowy żony na stratę, żona ma już prawo do opieki sądu, a ten znów stanie się dla lekkoducha męża „sumieniem“. Sąd wyda żonie egzekutywę, na mocy której żona odbierać

Ponieważ jednak cieniutkie pasemko dymu unosiło się nad tyłem statku, więc Torarin skierował się ku niemu i zaczął głośno wołać, by zapytać, czy załoga nie potrzebuje ryb. Miał jeszcze na dnie wozu kilka dorszów, bo w ciągu dnia rozprzedał prawie wszystko, dojeżdżając kolejno do skut, uwięzionych przez lody między scherami.

Na pokładzie statku siedział jego właściciel ze swymi wszystkimi ludźmi. Kupili od Torarina ryby, nie z potrzeby, jeno dlatego, żeby mieć z kim pogwarzyć.

Zeszli więc na dół, na lód, a Torarin zrobił najniewinniejszą minę i zaczął wychwalać pogodę.—„Najstarsi ludzie nie pamiętają takiej pogody, jak teraz“—mówił.—„Toć już od trzech tygodni ani odrobiny wiatru i zdrowe tęgie zimno. Oj, nie tak to bywa zwykle u nas na scherach“.

Ale żeglarz, który swą ogromną galeaszę naładował był beczkami śledzi i właśnie miał wyrzucić na pełne morze, kiedy mróz przyszedł i uwięził go w zatoce przy Marstrandzie, rzucił Torarinowi złe spojrzenie i rzekł: „Aha, to się nazywa u ciebie piękna pogoda!“

— „A jakże inaczej?“—zapytał Torarin z miną niewiniątka.—„Niebo modre, czyste, a noc nie mniej piękna od dnia. Jeszcze nigdy nie zdarzyło mi się tak spokojnie, tydzień za tygodniem, z towarem moim po lodzie wędrować. Bo tu u nas, wiecie, nieczęsto morze zamarza, a jeśli nawet której zimy stanie pod lodem, wnet zrywa się wichura i po kilku godzinach fale huczą postaremu“.

Żeglarz chmurzył się coraz bardziej i nie odpowiadał na gadaninę Torarina. Ten zaś zapytał go jeszcze, czemu nie uda się do marstrandu.—„Bo po lodzie dostaniecie się tam w godzinę niespełna“—dodał Torarin.

Ale i na to nie było odpowiedzi. Zmiarkował wówczas Torarin, że właściciel galeaszy nie chce jej opuścić ani na chwilę z obawy, by ruszanie lodów nie zaczęło się w jego nieobecności.—Chyba pierwszy raz oglądam człowieka z taką tęsknicą w oczach—pomyślał Torarin.

A żeglarz, któremu dzień za dniem uchodził na oczekiwaniu między scherami na to, by rozwinąć żagle i wypłynąć na morze, odezwał się nagle pod naporem myśli, przez przymus ten wywołanych:—„Jeździsz ty wciąż po świecie i niejedno usłyszysz, może tedy wiesz, czemu zagroził nam Pan drogi do morza i więzi nas tak długo?“

Zaś Torarin przestał się uśmiechać, ale udał, że nie wie, o co chodzi, i rzekł:—„Nie wiemci, co masz na myśli“.

— „A no słuchaj,“ mówił żeglarz.—„Caluteńki miesiąc stałem raz na kotwicy w Bergen. Dzień w dzień wiatr przeciwny, ale taki, że żaden statek nie mógł wyjść z portu. I co się okazało? Na pokładzie jednego ze statków, które wiatr w porcie więził, znajdował się taki, co grabił kościoły—byłbyci uszedł bezkarnie, gdyby nie owa wichura. No i odszukali go, uwięzili, a pogoda odmieniła się tejże chwili. Miarkujesz teraz, co mam na myśli, kiedy cię pytam, zali nie wiesz, czemu zawarł przed nami Pan wrota morza?“.

(c. d. n.)

będzie daną część wszystkich należności mężowskich, jak: zarobku, pensji, dochodów i to we wszystkich formach, niezależnie od pozycji i sytuacji majątkowej pary małżeńskiej“.

W tej chwili, gdy to piszę, stają mi przed oczami całe szeregi żon naszych robotników, rzemieślników, majstrów, a choćby urzędników, oczekujących czy to u bram fabrycznych, czy w izdebkach z rąk męża „co łaska“ na utrzymanie domu, a choćby i całej rodziny. I widzę tych hołuszów-panków, którzy, korzystając z litery prawa, zagarniają samowolnie pod swoje rządy posagi żon, trwoniąc takowe...

d. n. *Eug. Sokolowski,*

## KORESPONDENCJE.

**Marjampol.** Chociaż powoli, lecz coraz więcej przybywa instytucji drobnego kredytu. Oprócz istniejących w tutejszym powiecie towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych, w roku zeszłym powstały: 2-gie Pilwiskowskie, 1-sze Wejwerskie i 1-sze mieszkańców parafii marjampolskiej. Ludność wiejska, wyczekująca od rządu instytucji użyteczności publicznej, przekonywa się, że w kwestjach ekonomicznych sama sobie może radzić.

Najmłodsze, bo egzystujące zaledwie 4 miesiące, towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe mieszkańców katolików parafii marjampolskiej posiada obecnie 40 członków, udziałów 300 r. i wkładów na 5 i 5<sup>1</sup>/<sub>2</sub>% — 2600 rb., które rozpozyczono na 7%. Wzrasta tu i współzawodnictwo w handlu chrześcijan z żydami — ostatnimi czasy nabyto od żydów w śródmieściu kilka kamienic; oprócz sklepu towarzystwa „Żagre“, 5 handlów kolonialnych i 1 sklep bławatny należą do chrześcijan.

Księgarnia i skład materiałów piśmiennych p. Penczyły należycie wypełnia kulturalno-oświatowe zadanie wśród ludności litewskiej. Wprowadzony przez niego dział polskich książek nie może rozwinąć się z powodu braku czytelników; mało też osób korzysta z czytelni polskiej p. Czajkowskiej, chociaż czytelnia ta zasobna jest w książki wszelkiego działu literatury. Natomiast wydawnictwa takie jak przygody agentów śledczych Holmesa, Pinkertona i innych, sprowadzane w języku rosyjskim przez księgarza żyda, chciwie czytuje tutejsza młodzież. Może i niedawne samobójstwo ucznia 4 klasy, jedynaka u rodziców, było spowodowane ową skłonnością młodzieży do literatury skandalicznej.

*Zanoza.*

## LISTY DO REDAKCJI.

Uprzejmie proszę Sz. Redakcję o pomieszczenie w jednym z najbliższych numerów „Tygodnika“ poniższego listu:

Spóźniwszy się na pociąg w Kibartach, zmuszony byłem podróż z Kibart przez Wierzbolów do Wyłkowyszek odbyć końmi. Trudne do uwierzenia, by na tak ważnym i ruchliwym dystansie mogła istnieć podobnie zła szosa, — zwłaszcza między Kibartami a Wierzbolowem jest ona tak zrujnowana, że pękają resory u pojazdów, a pasażerowie dostają morskiej choroby od ustawicznego przechylenia się powozu to w tę, to w drugą stronę.

Piszę te kilka słów pod adresem inżynierki szosowej, która dotąd widocznie jest przekonana, że nie drogi są dla pasażerów, lecz odwrotnie.

Czy przy takim stanie naszych dróg bitych może rozwinąć

się komunikacja samochodowa, wątpić należy. Grono ludzi dobrej woli dało początek ulepszonej komunikacji samochodowej, z której już korzystamy, lecz ogólny marny stan dróg bitych w naszej gubernji, to przeszkoda niezwyciężona, o którą najlepsze chęci i zamiary rozbić się muszą — i znowu z konieczności wrócimy do brudnych, skrzypiących i cuchnących karettek. *Grab.*

## LISTY ZE LWOWA, 21 marca.

*O uniwersytet lwowski. — Bank przemysłowy. — Obchód Grunwaldzki.*

Po dłuższym okresie spokoju wysunęła się znowu sprawa ruska w uniwersytecie lwowskim, w ostatnich dniach, na teren aktualnego życia publicznego Galicji.

Tym razem wyjątkowo inicjatywa w podniesieniu sprawy przypadła czynnikom polskim. Mianowicie senat uniwersytetu we Lwowie podjął w Wiedniu starania *ustawodawcze* zagwarantowania polskiego charakteru uniwersytetu. Dotychczas bowiem polski charakter uniwersytetu lwowskiego opiera się na najwyższym rozporządzeniu cesarskim z dnia 27 kwietnia 1879 r., ustanawiającem polski język urzędowy i na rozporządzeniu z dnia 5 kwietnia 1882 r., gwarantującym język polski jako *normalny* język *wykładowy*.

Fakt istnienia katedr ruskich w uniwersytecie w połączeniu z wybitnie politycznym charakterem gwarancji prawnej polskości — był dla żywiołów ukraińskich podstawą kwestjonowania polskości uniwersytetu lwowskiego i podnoszenia swoich do niego pretensji i dokumentowania ich awanturami. To też sfery uniwersyteckie, które najsilniej odczuwały szkodliwość stanu, umożliwiającego perjodyczne zakłócanie spokojnego biegu nauki, poczęły zastanawiać się nad wyszukaniem takiej formy ustalenia kwestji w spór podawanej, któraby położyła koniec ciągłej walce w uniwersytecie.

Rezultatem tego dążenia są starania senatu o zagwarantowanie polskiego charakteru uniwersytetu w drodze ustawy. Na skutek tych starań odbyła się w pierwszych dniach marca r. b. konferencja w Wiedniu u ministra oświaty br. Stürghka, w której uczestniczyli obaj ministrowie Polacy: Biliński i Dulęba, namiestnik Bobrzyński, posłowie — Głabiński i Starzyński ze strony reprezentacji polskiej, Romańczuk i Kolessa ze strony ruskiej. Na tej konferencji posłowie ukraińscy podnieśli w sposób bardzo jaskrawy swoje pretensje do uniwersytetu lwowskiego, przecząc jego polskiemu charakterowi; przyczem złożyli oświadczenie, że Ukraińcy wrzekomych praw swych tak długo się nie zrzekną, dopóki rząd nie stworzy dla nich osobnego uniwersytetu ruskiego we Lwowie. Wobec tego konferencja — jak twierdzi lwowskie „Diło“ — spełzała na niczem. Jednakże Ukraińcy nie poprzestali na tem, lecz w myśl z dawną ustaloną swą taktyki politycznej, postanowili wysunąć jako atut w tej sprawie młodzież ukraińską. I rzeczywiście, 14 marca r. b. zebrała się dość licznie młodzież ukraińska w uniwersytecie i odbyła bez pozwolenia rektora w jednej z sal dorywczy wiec, na którym uchwaliła 4 rezolucje. Pierwsza formułuje stereotypowe pretensje ruskie do polskiego uniwersytetu; druga żąda utworzenia osobnego uniwersytetu ruskiego we Lwowie; trzecia grozi użyciem gwałtów na rzecz powyższych postulatów; czwarta atakuje prorektora, że nie udzielił wiecującym sali. Nawiasem dodam, że organ szowinistów ruskich „Diło“ tak brutalnie zaatakował prorektora d-ra Marsa, iż prokuratorja dziennik skonfiskowała, co jednak, przy znanej sprężystości naszej administracji, nie przeszkodziło wcale, że numer skonfiskowany został nie mniej rozpowszechniony jak legalne.

W całej tej sprawie uderza po stronie polskiej jakaś dziwna tajemniczość czy obojętność czynników decydujących, skutkiem czego prasa polska informuje tylko o tem, co robią Ukraińcy, bądź wypisuje ogólnikowe artykuły, a społeczeństwo nie zna konkretnych postulatów polskich (o których telegramy podają bałamutne wiadomości) i nie wypowiada się o nich. Skutkiem tego oczywiście, wobec rządowych sfer wiedeńskich, które liczą się tylko z dotykającym naporem, Ukraińcy górują nad żywiołem polskim. A jakie podobny stan pociąga za sobą klęski dla nas — przekonał się już nieraz.

Tak samo i młodzież polska, — a zwłaszcza jej odłam, który

od dawna najbezwzględniej i najumiejtniej bronił polskości uniwersytetu—nie umiała się zdobyć na coś więcej prócz ogólnikowej deklaracji

Sensacyjny zwrot nastąpił w ostatnich dniach w sprawie „Banku przemysłowego” dla Galicji. Sprawa ekonomicznego podniesienia i usamodzielnienia Galicji tak głęboko sięga w całokształt interesów narodowych polskich w zaborze austriackim, że gdy w styczniu r. b. wypłynęła na sesji sejmowej kwestja założenia Banku przemysłowego, stała się ona przedmiotem najwyższego zainteresowania opinii publicznej, zwłaszcza we Lwowie.

Około tej sprawy uwydatniły się jaskrawo dwa obozy społeczne, których współzawodnictwo najsilniej charakteryzuje życie narodowe w Galicji, zwłaszcza od lat dziesięciu. Jeden obóz, rekrutujący się z niezależnych sfer społeczeństwa, pod hasłem „naród sobie”, dążył do tego, aby przyszły Bank przemysłowy,—który ma stworzyć wielki przemysł fabryczny, jedyne remedium na przyszłowiową nędzę Galicji,—opierał się przedewszystkiem na własnych siłach społeczeństwa i tylko jego potrzebom służył. Drugi oficjalny obóz, dzierzący ster rządów w kraju, nie wierząc we własne siły narodu, postarał się o opiekuna i znalazł najnieodpowiedniejszego, bo Dolno-austriackie Towarzystwo eskontowe, które jest reprezentantem austriackiego kartelu żelaznego, najbezwzględniej eksploatującego, dzięki swej przewadze ekonomicznej i wpływowi na rząd, Galicję. Nie dziw więc, że przeciwko oficjalnemu projektowi marszałka krajowego, na zasadzie którego w zarządzie Banku miało Towarzystwo eskontowe otrzymać formalnie równy wpływ, ale faktycznie przewagę nad elementem krajowym, powstała w kraju bardzo silna, wprost żywiołowa opozycja. Włot zrozumiano, że taki Bank przemysłowy byłby tylko zalegalizowaniem na wiele lat przez polskie społeczeństwo bezwzględnego wyzysku Galicji przez przemysł zachodnio-austriacki.

Toteż pod naciskiem opinii publicznej zmieniono pierwotny projekt o tyle, że formalnie zapewniono w Dyrekcji Banku przewagę żywiołom krajowym, wśród których dopuszczono niezależną grupę ks. Andrzeja Lubomirskiego z jednomiljonowym udziałem. Że jednakże najdalej idąca nieufność wobec wiedeńskiego sojusznika była najzupełniej uzasadnioną, przekonano się, gdy przystąpiono do pertraktacji nad szczegółami wprowadzenia w życie Banku. Mianowicie reprezentant Towarzystwa eskontowego, dyrektor Krasny, sprzeciwił się bezwarunkowo powołaniu na dyrektora Banku przemysłowego dla Galicji inżyniera Wolskiego z Petersburga, motywując swój sprzeciw tem, że Towarzystwo eskontowe, oddając swój kapitał i stosunki na rzecz Banku musi mieć należyty wpływ na kierunek jego działania. Czyli przekonujemy się, że szczwani geszefciarze wiedeńscy zgodzili się na uśpienie czujności społeczeństwa polskiego przez przyznanie mu formalnej przewagi w Banku, aby faktycznie jego działaniem bezwzględnie dysponować. Oczywiście z obozu sceptyków narodowych podniosły się rekryminacje pod adresem ks. Lubomirskiego i żądania, aby Wydział Krajowy zastąpił go przez inną grupę krajową. Jednakże tym puszczykom zamknął ks. Lubomirski usta następującym listem, ogłoszonym 19 b. m. w dziennikach lwowskich: „Pragnąc usilnie, żeby Bank przemysłowy w najkrótszym czasie przyszedł do skutku, jestem wobec rozbicia się rokowań z towarzystwem eskontowem gotów z moją grupą a przy ewentualnej pomocy banków—wziąć udział w akcji założenia banku z kwotą 5 milionów, to jest przejąć kapitał, z którym partycypować miało Towarzystwo eskontowe.

„Odnosną propozycję wnoszę równocześnie na ręce J. E. pana Marszałka.

„Gdyby i co do tej kombinacji zachodziły trudności, prowadzę z moją grupą i przy pomocy banków akcję celem założenia banku przemysłowego samoistnie a z programem uprzemysłowienia kraju w myśl intencji, które streszczają się w mojej deklaracji, przez Sejm przyjętej: Lwów 19 marca 1910 roku.”

Ostatecznie życie przyniosło zwycięstwo temu odłamowi opinii, który uważał za niemożliwe pogodzenie interesów przemysłowych kraju z widokami finansjery wiedeńskiej. Zdrowy instynkt społeczeństwa zwyciężył oportunizm i niewiarę sfer oficjalnych.

Można było mniemać, że taktyka okupywania się naszym wrogiem przez uległość i pokorę została już całkowicie w opinii społeczeństwa polskiego pogrzebaną. Ale nie! bo od czegoż są w

Galicji Stańcy. Oto uznali oni przygotowujący się obchód 500—letniej rocznicy pogromu Krzyżactwa przez rycerstwo Jagiełły za odpowiednią sposobność do przypomnienia społeczeństwu swojej misji gasicieli zapału narodowego. Hr. Wodzicki nadesłał do komitetu obchodowego w Krakowie list, w którym donosi, że nie może wziąć udziału w przygotowywaniu obchodu, ponieważ firma jego nie odpowiada obecnemu naszemu narodowemu położeniu tak, jak je panowie krakowscy pojmują. Z jednej strony nazywają oni obchód,—który pokrzepi i podniesie wiarę narodu w lepszą przyszłość przez przypomnienie świetnej przeszłości—tromtadaracją, a z drugiej strony usuwają się od udziału w organizowaniu Daru Grunwaldzkiego.

Informator.

## Z RÓŻNYCH STRON.

**Intepelacja o kościół w Opolu.** W dniu 16 marca zakończyły się rozprawy Dumy w sprawie wniesionej przez Koło Polskie interpelacji o kościół w Opolu.

Przeciw rzeczowym wywodom posłów polskich i postępowców rosyjskich występowali najzagorzalsi i najnamiętniejsi reakcyjniści przyczem nie przebiegali zupełnie w środkach, obrzucając błotem ideały polskie.

Wniesiono dwie formuły zamknięcia dyskusji w imieniu Koła Polskiego i październikowców.

Pierwsza formuła brzmi:

„1) Uznając, że zamiana kościoła opolskiego na cerkiew prawosławną, podczas, gdy starania katolików o zwrot zabranego w r. 1890 kościoła nie zostały uwzględnione—nie opiera się na gruncie prawa; 2) że okoliczności, towarzyszące owemu faktowi, są niedopuszczalne; 3) że niezbędne jest rozstrzygnięcie w porządku prawodawczym kwestji zwrotu zamkniętych kościołów i należącego do nich majątku,—Duma przechodzi do porządku dziennego.”

Za przyjęciem tej formuły głosowali socjalni demokraci, trudowicy, kadeci, postępowcy i Polacy. Ze względu na mniejszość, formułę tę odrzucono, utrzymała się natomiast formuła październikowców, za którą oświadczyła się cała prawica i październikowcy.

Tekst tej formuły jest następujący.

„Uznając wyjaśnienie rządu co do legalności postępowania gubernatora siedleckiego za wystarczające; wyrażając życzenie, ażeby oddawanie świątyń jednego wyznania w posiadanie innego, było niedopuszczalne w przyszłości, bez rozważania takich spraw w ustanowionym w tym celu porządku; mając wreszcie przekonanie, że rząd będzie wprowadzał w życie ogłoszone zasady wolności sumienia, przez co usunie możliwość smutnych nieporozumień i zatargów między wyznawcami różnych wyznań—Duma przechodzi do porządku dziennego.”

W ten sposób zakończyła się ta bolesna dla nas sprawa.

**Strasna katastrofa.** W Oekoerito na Węgrzech w pierwszy dzień Wielkanocy na sali tanecznej wybuchł pożar. Według najściślejszych wiadomości liczba ofiar pożaru wynosi 400 spalonych i 150 ciężko rannych. Obiegają pogłoski, nie potwierdzone jeszcze przez śledztwo, że karczmę podpalili chłopci, których nie chciano wpuścić na salę balową.

**Wybuch Etny.** Groźny wybuch Etny trwa od dni kilkunastu. Lawa rozlewa się z wielką szybkością, niszcząc uprawne pola i drobne posiadłości włościańskie. Wśród ludności niebywała panika.

**Zawieszenie pisma.** Redakcja „Głosu Kieleckiego” ogłasza, że pismo to przestaje wychodzić z dniem 1 kwietnia. Motywów tego kroku nie podaje.

## KRONIKA.

**Odczyt.** W niedzielę, d. 3 b. m., o godz. 7 wieczorem w sali Resursy Obywatelskiej (Lutnia) p. Zofja Malinowska wygłosi odczyt dla młodzieży p. t. „Życie i obyczaje zwierząt”.

**Księgozbiór dla Szkoły.** P. Marja Chludzińska ofiarowała na rzecz Szkoły księgozbiór, składający się z 200 blisko tomów dzieł literackich i naukowych.

**Z T-stwa pomocy dla byłych wychowanców Szkoły Handlowej w Suwałkach.** Dnia 23 z. m. odbyło się organizacyjne zebranie Zarządu T-stwa. Na prezesa powołano pana Tomasza Wolskiego, prezesa T-stwa Kredyt. Ziemińskiego, na skarbnika p. Zygmunta Gąsiorowskiego, na sekretarza p. St. K. Lineburga, który wszedł do zarządu na miejsce zmarłego Piotra Górskiego. Prócz poradców—członków zarządu p. N. Szarrasowej, ks. Kotlewskiego, p. Cz. Lutostańskiego, postanowiono jeszcze zaprosić: p. M. Jaroszewiczową, p. H. Gąsiorowską, p. R. Krzywicką, p. G. Jastrzębskiego, p. L. Kuczewskiego, p. St. Milewskiego i p. T. Urbanowicza.

Zarząd przyjął 124 zapisanych dotychczas członków T-stwa. Postanowiono również wnieść podanie o zmianę § 4 ustawy T-stwa, a mianowicie wprowadzić bilety członków wspierających za 3 rb. rocznie (prócz rublowych). Następane zebranie za miesiąc.

**Suwańskie Towarzystwo Komunikacji Samochodowej „K. Toczyłowski i S-ka“** założone zostało w d. 22 września 1909 r., jako Towarzystwo udziałowe, w celu eksploatacji wspólnymi środkami ruchu osobowego samochodami w granicach Suwańskiej i przyległych gubernji. W skład Towarzystwa weszło dotychczas 28 osób.

Towarzystwo posiada obecnie: 1) pozwolenie ministerjum komunikacji i pozwolenie Rządu Gubernjalnego na prawo eksploatacji trakcji samochodowej po wszystkich szosach gubernji Suwańskiej; 2) nieruchomości z remizą przy ul. Głuchy zaulek w Suwałkach za sumę rb. 10300; 3) dwa samochody firmy „Lloyd“ w Bremen, zapasowe części do nich i inny drobny inwentarz, ogółem za sumę rb. 19800; 4) prócz tego są obstalowane i zadatkowane dwa samochody-omnibusy znakomitej i starej firmy „De Dion Bomton“ w Paryżu: jeden na 18, drugi na 23 osoby. Samochody te, zbudowane z zastosowaniem najnowszych wynalazków techniki i z uwzględnieniem wygody, mają być gotowe najpóźniej na 15 kwietnia r. b. Posiadane samochody firmy „Lloyd“ funkcjonowały w zeszłym roku wadliwie i mogły wytworzyć niepoehlebne o nich pojęcie. Przyczyną tego była niekompetentna, jak się okazało, techniczna obsługa samochodów. W roku zaś bieżącym te same samochody, doprowadzone do porządku i obsługiwane przez posiadających znajomość fachu specjalistów, funkcjonują po szosie Suwańki—Wyłkowyszki już od kilku tygodni, przechodząc dziennie po 170 wiorst, i dowiodły w zupełności, iż motory posiadają solidne, a konstrukcję mocną.

W roku bieżącym wskutek propozycji istniejącej w Suwałkach firmy Weisberg i Kiwowicz, Towarzystwo wchodziło z nią w umowę w celu połączenia obydwóch interesów, lecz do porozumienia nie doszło — wywiązało się współzawodnictwo, które, rzecz naturalna, żadnej stronie na korzyść wypaść nie może. Współzawodnictwo jednak z firmą Weisberg i Kiwowicz nie przedstawia się groźnie dla Suwańskiego Towarzystwa Komunikacji Samochodowej K. Toczyłowski i S-ka i pozwala liczyć na zwycięstwo tej ostatniej firmy. Chodzi tylko o postawienie interesu na trwałym i niezależnym

gruncie, do czego potrzeba większego kapitału. Czy zaś warto i należy dać kapitał do tego interesu, niech powie poniższy rachunek i motywy:

Z eksploatacji ruchu 4 samochodami-omnibusami, licząc 7 miesięcy rocznie ruchu,  $\frac{2}{3}$  naładowanie omnibusu, 130 wiorst dziennie na samochód i taksa 3 kop. od wiorsty rezultat roczny może być:

Dochód: 130 w.  $\times$  210 dni = 27300 w.  $\times$  3 kop. 15 os. = 12285 rb.  $\times$  3 s. = 36855; zapasowy: 40 w.  $\times$  210 dni = 8400 w.  $\times$  3 kop. 15 os. = 3780; razem 40635 rb.

Rozchód: zarząd—1200 rb.; kasjer i sekretarz—420 rb.; buchalter—240 rb.; 2-ch stróżów i woźny—648 rb.; zarządzający remizą 1800 rb.; 4 szoferów—3383 rb.; 4 konduktorów—1651 rb., kantor z opałem i światłem—200 rb.; opał i światło remizy 100 rb.; asekuracja 4-ch samochodów 756 rb.; asekuracja nieruchomości 50 rb.; asekuracja 4-ch konduktorów i szoferów 480 rb.; księgi, druki i potrzeby kancelaryjne 200 rb.; depesze i marki pocztowe 100 rb.; benzyna—10832 rb.; oliwa i smarowidło—1806 rb.; gumy—6321 rb.; oświetlenie samochodu—180 rb.; reperacje—2709 rb.; amortyzacja—7224 rb.; razem—40300 rb. Dochód brutto—40635 rb., rozchód—40300 rb., czysty zysk 335 rubli.

Taki zysk ewentualnie można osiągnąć przy najgorszych warunkach, t. j. współzawodnictwie i małej trakcji. Przy nieistnieniu współzawodnictwa powiększyłaby się frekwencja conajmniej z  $\frac{2}{3}$  na  $\frac{3}{4}$ , co dałoby zysku (46053--40635)--rb. 5418 i pozwoliłoby podnieść takse o  $\frac{1}{2}$  kop. na wiorście, co da (5370 - 4063) rb. 1310. Powiększenie taboru do ośmiu samochodów zrobi oszczędność na administracji 1955 rb.

Gdyby przy powyższych warunkach urządzić własne warsztaty, zmniejszyłby się koszt reperacji na 8 samochodach przynajmniej o połowę, t. j. o 2709 rb., oraz dałoby się urządzić cysterne do benzyny i sprowadzić ją wagonami, co znów wpłynęłoby na zmniejszenie kosztu benzyny o 20%, czyli na benzynie dla 8 samochodów otrzymamy oszczędności (10832 + 10832)  $\times$  20 = 4665 rubli.

Powiększenie więc taboru do 8 samochodów powinno stworzyć zysk 5418 + 1310 + 1955 + 2709 + 4665, czyli razem 16057 rb. Nietylko zysk materialny przemawia za utrzymaniem interesu tego w rękach naszych, lecz i ta okoliczność, że i grosz nasz pozostałby w rękach naszych. Nie będziemy wszak zawsze obojętnie patrzeć, jak nasze kapitały przechodzą do kieszeni przedsiębiorczych cudzoziemców i usługowych izraelitów. Wszak wiemy, że Francuzi, Belgijczycy, Niemcy i inni robią u nas niezłe interesy na przewozowych przedsiębiorstwach, aczkolwiek w początkach musieli pokonywać trudności nielada i nawet straty ponosić. Nie zrażajmy się tem, że, stawiając pierwsze kroki w tem zupełnie nowem u nas przedsiębiorstwie, niejedyn grosz na opłacenie „frycowego“ poświęcić musimy, bo każda nauka kosztuje, a my przecie w dziedzinie handlu i przemysłu uczniami jesteśmy. Bądźmy więc uczniami wytrwałymi i miejmy nadzieję, że osiągniemy pomyślne rezultaty.

Udziały 500 rb.—każdy z prawem jednego głosu, i 100 rb. z prawem jednego głosu na każde 5 udziałów przez pełnomocnika.

Zapisy na udziały w kantorze T-wa przy ul. Głównej.

Z sądu. Uzupełniając notatkę, umieszczoną w № 12 „Tyg. Suw.“ o sprawie Jaszczolta i innych, drukujemy szczegółowy wyrok izby sądowej warszawskiej: na 10 lat robót ciężkich skazano: Władysława Jaszczolta, Edwarda Jarmołowicza, Adama Ruczyńskiego, Bronisława Tomaszewskiego i Dymitra Sapięgina; na 8 lat—Wincentego Mickiewicza; na 6 lat: Karola Górnickiego, Wincentego Halickiego, Jana Naumowicza, Bolesława Olszewskiego, Józefa Biłdę, Piotra Neja, Aleksandra Buraczewskiego, Józefa Tomaszewskiego, Kazimierza Zubowicza, Stanisława Zubowicza, Bronisława Herburtę, Aleksandra Błochowicza, Aleksandra Rynkiewicza, Jana Kapustę i Salomona Elcera.

#### Podziękowanie.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę



## Konstantemu Tumasowi,

a w szczególności p. Bydelskiemu za bezinteresowne udekorowanie zielenią kościoła podczas nabożeństwa—serdeczne „Bóg zapłać“ składają

**Wdowa i sieroty.**

**Fabrykacja fałszywych pieniędzy.** W ubiegłym tygodniu władze śledcze wykryły fabrykację fałszywych banknotów w mieszkaniu tureckiego poddanego w Suwałkach, gdzie znaleziono banknoty dziesięciorublowe jeszcze w zupełności nie skończone, jak również wszelkie do fabrykacji tych pieniędzy przyrządy.

Obecnie wyjaśniło się, że udział w tej fabrykacji brali jeszcze dwaj inni tureccy poddani. Jeden z nich został ujęty w Wilnie, dokąd posłano za nim specjalnego agenta; za drugim wysłano listy gończe.

**Teatr wileński** zamierza przyjechać do Suwałk w połowie kwietnia na kilka przedstawień.

**Pożar w Filipowie.** Wczoraj po południu nasza straż ogniowa została zaalarmowana na skutek depeszy z Filipowa o wielkim pożarze, który zniszczył 10 domów. Zanim cały tabor wyruszył, nadeszła wiadomość, że z pomocą przybyłej straży pruskiej ogień umiejscowiono. Wyprawionych instrumentów i części straży, pomimo wysłania konnego, nie udało się zwrócić.

#### O F I A R Y :

#### Na stypendjum im. Piotra Górskiego.

Pp. Paweł i Marja Schmidt z Warszawy—25 rb. (na ręce Dyrektora).

Zamiast powinszowań wielkanocnych—p. St. K. Lineburg—1 rb.

P. Włodzimierz Bieńkiewicz - 30 rb.

#### Do uznania Redakcji.

Zamiast wizyt wielkanocnych—p. Władysław Skarzyński—2 r.

#### Na wpisy dla uczących się w szkółce p. H. Pożerskiej.

Zamiast powinszowań wielkanocnych pp. Gustawostwo Zablóccy—3 rb.,

## Ogłoszenia.

### ZAKŁAD FIZYKO-LECZNICZY

dla ambulatoryjnego leczenia chorób kobiecych

(Szkolna 5, Marszałkowska 140) telefon 119-34

**D-rów S. Hubickiego, L. Lorentowicza i S. Wisznickiego.**

Leczenie wysiąków i spraw zapalnych organów miednicy, leczenie otyłości i niedowładu jelit. Metody lecznicze: kąpiele świetlno-elektryczne, w gorącym powietrzu kwaso-węglowe, mineralne, błotne, nasiadowe (błoto Krynickie i Ciechocińskie), okłady z Fango i błota limanowego, obciążanie na równi pochyłej, elektryzacja, masaż wibracyjny i ręczny, gimnastyka lecznicza.

1—12

**Riess Stanisław, prof. gimn. w Krakowie, przyjmie na stancję dwóch uczniów. Opieka i pomoc w naukach zapewniona. Może przyjąć na wakacje (lipiec, sierpień) lekcje na wsi.**

**Bliższa wiadomość: Kraków, Długa 43.**

W Resursie Obywatelskiej, można dostać codziennie

### GORĄCE ŚNIADANIA

między 11-stą a 1-szą. Wyłącznie we czwartki i niedziele flaki lub kołduny. Wydaje obiady zdrowe i obite po 11 r. miesięcznie,

3—3

**Mitarnowska.**

2—5

Popierajmy przemysł krajowy, używając najlepszą pastę do bucików

**„ B O N - T O N „**

masę do podłóg „Lux“, szuwaks i inne wyroby

**Chem. fabr. S. GLIŃSKI, Warszawa.**

Sklep własny: Nowy-Świat № 41, kantor: Marszałkowska № 8.

**!!Ostrzega się przed licznymi naśladownictwami!!**

**BOROXYL**  
 PLYN                      KREM

№ 42139—15—40.

ochronny do twarzy przeciw pryszczom, węgrom i wszelkim zakażeniom cery.

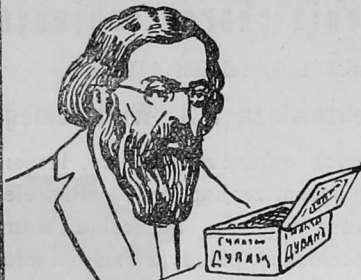
dla cery chropowatej, przeciw świądowi, ozięblin. i wszelk. zacerwienieniom.

Odświeża, wybiela i udelikatnia.

Nader ważne dla Panów i dla Pań.

**Gł. skład—apтека Zamenhofs, Warszawa.**

## NASYCONE DZIEGCIEM.



Prócz wszelkich niepospolitych zalet, jakie posiadają gilzy **DUWANA**: cienkiego papieru, mocnego szwu, sprężystego mundsztuka—są jeszcze nasycone dziegciem.

Gazy, wydzielające się z dziegcia, oczyszczają płuca—o tem wie każdy,—dlatego też przynoszą pożytek zdrowiu i są przyjemne w paleniu

## JEDYNIENIE GILZY DUWANA.

Paryska Fabryka gilz A. I. DUWANA w Kijowie.



**S.I. Gzepelewiecki i S-wie**

polecają ostatnie nowości  
udoskonalonej perfumerji:

"ANTIQUE"  
"GOUT D'OR"  
"IDEAL"

PERFUMY, WODY KOŁONSKIE KWIATOWE, MYDŁA

SKŁAD GŁÓWNY: WARSZAWA, RYMARSKA 16.

— !! ŻĄDAĆ WSZĘDZIE !! —

### Ból głowy i Migrenę

natychmiast usuwa

## MIGRENO-NERVOSIN

Bezwarunkowo pewny i nieszkodliwy roślinny środek.  
Żądać w aptekach i składach aptecznych tylko oryginalnych proszków 10 k. szt. Pudełko 1.20 k.

3

MAGASIN FRANÇAIS

# G. BARGOIN

*Warszawa, Nowy-Świat 45.*

Poleca ogromny wybór Paryskiej biżuterji. **UWAGA:** Nasze paryskie imitacje zwiody najzdolniejszych ekspertów, i są to jedyne imitacje, za które można ręczyć, że zawsze zachowają swój blask.

2-5

**ŻĄDAJCIE** we wszystkich Składach gramofonów i muzycznych instrumentów

## PATHEFONÓW

które grają wieczną kulką szafirową.

**NIE HUPUJCIE** do waszych Gramofonów więcej płyt, które należy grać ostrą igłą, bo ostra igła niszczy płyty zbyt prędko.

Żądajcie wszędzie **PŁYT PATHÉ**, które się odgrywa wieczną kulką szafirową, bo każdy gramofon da się z łatwością przerobić na Phathéfon, stare płyty gramofonowe uwzględnia się przy kupnie płyt Pathé. Kłopotliwą i kosztowną **ZMIANĘ IGIEŁ** usuwają kategorycznie Pathéfony i Płyty Pathé, których cena bardzo niska, bo wynosi bez względu na artystę tylko w rozmiarze „grand“ 24c/m. rb. 1 kop. 20.  
gigant 28c/m. rb. 2 kop. 20.

*Wszechświatowy bogato ilustrowany Repertuar.*

Ceny Pathéfonów bardzo przystępne: 20 rb., 25 rb., 35—40 rb., 50—60 rb., 75—85 rb., 100—125 rb., 175—350 rb.

Pathéfony nie wymagają zmiany igły  
i dlatego one jedne pozwalają grać do tańca—bez przerwy.

Przedstawiciel i Główny Skład na Królestwo Polskie

**Adam Klimkiewicz, Warszawa, Wierzbowa 8** (dawniej Leszno 14)

SPRZEDAŻ ZA GOTÓWKĘ i NA RATY (10% drożej).

Cenniki, repertuary i warunki wysyłamy polecane po otrzymaniu 10 kop. markami.

**ZDOLNYM KUPCOM I AGENTOM** oddajemy wyłączność na poszczególne miasta Królestwa Polskiego.

№ 8833—3—12